Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Niedziela 10-go kwietnia 1932 roku. | Nr. 82.

STAN ŚREDNI W POLSCE.

Nawiązując do treści artykułu z dnia 28 lutego b. r., zanim przejdę do omówienia programu i organizacji stanu średniego w Polsce, muszę omówić znaczenie mieszczaństwa w życiu społeczeństwa i kraju.

W społeczeństwach zachodnich i Stanów Zjednoczonych, gdzie warstwy średnie są silne, życie państwowe opiera się na tych warstwach i dlatego wstrząsy polityczne i gospodarcze objawiają się w formie łagodniejszej, niż w innych państwach, gdzie warstw średnich niema, lub gdzie są zbyt słabe.

W Niemczech oddawna stan średni był przedmiotem troski każdego z rządów. Była to znana „Mittelstandspolitik" (polityka stanu średniego). W myśl tej polityki czyniono wszystko, aby drobny kupiec i rzemieślnik mieli się jaknajlepiej. Dla ochrony tego stanu, nakładano nawet specjalne podatki na wielkie magazyny uniwersalne, konkurujące z kupiectwem. Pozatem dokładano również starań, aby robotników zbliżyć materjalnie do klas średnich. Jak polityka ta opłaciła się, świadczy fakt, że rewolucja w Niemczech nie miała prawie zupełnie bolesnych skutków dla klas, posiadających warsztaty pracy i całego kraju.

Podobną politykę prowadziła i Francja, która dzięki oszczędnościom mieszczaństwa stała się bankierem świata.

W Polsce stan średni w czasach dawnych stanowili cudzoziemcy, otaczani opieką przez rządy ówczesne, korzystający z przywilejów, jakich polskie mieszczaństwo nigdy nie znało. Późno bardzo rzemieślnik i kupiec polski zrozumiał znaczenie i potęgę swego środowiska i zapragnął stanąć narówni z innemi warstwami społecznemi przy pracy dla dobra Ojczyzny. Zacofana szlachta, pełna szatańskiej pychy, nie chciała uznać rzemieślnika i kupca za równego wobec prawa obywatela nawet wtedy, kiedy Polska chyliła się już ku upadkowi. Dopiero pierwszy rozbiór Polski był tym wstrząsem, który zbudził z tępego doktrynerstwa jeśli już nie masy szlacheckie, to przynajmniej najświatlejsze wśród nich umysły i najgorętsze serca patrjotów. U schyłku osiemnastego wieku tworzyły się grupy takich mężów jak: Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Małachowski, ks. Hugo Kołłątaj, ks. Stanisław Staszic, Niemcewicz, Kublicki i wielu innych, którzy propagowali obalenie zmurszałych przywilejów i nierówności i oparcie państwowości na nowych, bardziej współczesnych, opartych o stan średni fundamentach.

Nastroje te rozbudziły wśród mieszczaństwa żywe zainteresowanie własnemi i całego państwa sprawami, rozbudziły zdawna przygasły entuzjazm i wiarę we własne siły. Na czoło stanu średniego, tak bardzo wówczas upośledzonego, wiodącego nędzny żywot wśród klęsk gospodarczych, wysuwać się poczęli ludzie, z których zarówno rozwój wypadków, jak i ich wielkie umysły i serca stwarzały prowodyrów, wodzów mieszczaństwa.

W roku 1789, 23 listopada odbył się w Warszawie pierwszy zjazd mieszczaństwa, na którym zastąpione były prawie wszystkie większe miasta Polski. Był to początek organizacji mieszczańskiej. Na czele tej organizacji stali: Jan Dekert, Franciszek Barss, Adam Mędrzycki, Jan Kiliński, Ignacy Grabowski i inni podobni.

Dziś w wolnej i demokratycznej Polsce mieszczaństwo nie potrzebuje walczyć o równe prawa, bo w kraju naszym prawa dla wszystkich są jednakie, ale ponieważ warstwy społeczne tak są zorganizowane, że wszystkie sfery łączą się w obronie swych interesów i postulatów politycznych, tedy i mieszczanie muszą mieć własną organizację, odpowiadającą ich potrzebom i stanowisku, jakie w społeczeństwie zajmują.

Przy końcu wojny światowej mieszczaństwo próbował organizować poseł Adolf Suligowski w tak zwanym Klubie Mieszczańskim. Ponieważ działalność tego „Klubu" była wybitnie partyjna, nie mogła więc zadowolnić bezpartyjnego mieszczaństwa. Z chwilą odzyskania niepodległości, odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli wszystkich prawie miast Polski, na którym to zjeździe mieszczaństwo zorganizowane zostało w Zjednoczeniu Mieszczańskiem, stronnictwie narodowo postępowem. Organizatorami byli posłowie mieszczańscy z de Rossetem na czele. Organizacja rozwijała się pomyślnie. We wszystkich większych miastach były oddziały Zjednoczenia Mieszczańskiego. W Sejmie, klub posłów mieszczańskich przez swą bezpartyjną, mądrą, państwowotwórczą politykę, zyskał przychylność niemal wszystkich ugrupowań sejmowych. Mieliśmy dwuch ministrów ze Zjednoczenia Mieszczańskiego i stanowiliśmy umiarkowane centrum w społeczeństwie, tak bardzo, zwłaszcza w Polsce potrzebne.

Przy wyborach do drugiego Sejmu, wskutek gwałtownej i demagogicznej akcji wyborczej Ch.-Je-Ny. umiarkowane centrum zostało pozbawione przedstawicielstwa w Sejmie i Senacie, a w organizacji mieszczańskiej powstała pewna depresja. Lecz słusznej i czystej idei zabić nie można!

Mieszczaństwo raz jeszcze przekonało się o szkodliwej działalności partyjnictwa. Raz jeszcze zostało oszukane i okłamane. Spekulowanie na lojalności, patrjotyźmie i uczuciach religijnych mieszczaństwa, raz jeszcze odniosło sukces. Po klęsce mieszczaństwo odbyło zjazd w Warszawie. Przegrupowano działalność. Zmieniły się osoby i nazwa, ale sama idea i program mieszczaństwa — pozostały bez zmiany.

Program organizacji Stanu Średniego w Polsce, zgodny jest z duchem i charakterem mieszczaństwa. Współpraca z Rządem dla dobra Polski. Przez dobrobyt państwa do dobrobytu obywateli. Wolność i tolerancja religijna. Demokracja we właściwem zrozumieniu. To jest w głównych zarysach program organizacji mieszczańskiej, a na czele tego programu: praca państwowo-twórcza, na zasadach gospodarczych oparta.

Mieszczaństwo polskie w obecnem pokoleniu musi rozstrzygnąć problem, czy na wzór państw zachodnich zorganizuje się i zajmie należne mu stanowisko w Polsce, czy też w wirze walk i zachłanności partyjnych, oraz zaborczego kosmopolityzmu, ma zaginąć inteligencja i reszta stanów miejskich. Pokaże się—czy jesteśmy, jak o nas mówią i piszą, przedstawicielami kołtuństwa i dulszczyzny, czy moralnymi spadkobiercami Kilińskich, Kołłątajów, Dekertów i Staszicców.

M. Misiorowski.

Powódź wciąż szaleje.

Zniszczenie osiedli ludzkich, zerwanie komunikacji.

PRZEMYŚL. Z pól nadbrzeżnych pod Przemyślem San częściowo już ustąpił. Natomiast dotychczas jeszcze zalane jest przedmieście Przemyśla Wicze.

W Radymnie i powiecie jarosławskim woda utrzymuje się jeszcze w dalszym ciągu na polach i łąkach nadbrzeżnych.

TARNOPOL. Wody Styru zalały częściowo drogę w Łopatynie i Stanisławczyku. Komunikacja przerwana.

Powódź zniszczyła mosty na Serecie w Róździanach powiatu Trembowla oraz na Strypie w Zórawińcach i Bokomyszu w powiecie Buczacz.

CZORTKÓW. Pod Ulaszkowcami wylała rzeka Seret, zalewając niżej położone domy.

Wylała również rzeka graniczna Zbrucz. Niżej położone domy oraz dwa młyny częściowo zalane.

LWÓW. Okręgowa dyrekcja kolejowa komunikuje, że z powodu uszkodzenia mostu na rzece Styr na szlaku Hidawa — Łuck na linji Stojanów — Kiwerce ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem i przeładowywaniem poczty.

RÓWNE. Rzeka Ujście w Równem przybiera. Zalana została ulica wiodąca na stację kolejową, gdzie woda dosięga torów kolejowych. Dwa mosty drewniane w mieście poważnie zagrożone, woda przepływa przez pomost. Ruch na tych mostach zamknięto.

Kilkaset osób z ulic nadbrzeżnych i przylegających do zalanych obecnie bagien przymusowo w nocy ewakuowano do hoteli i kinematografów.

ŁUCK. Linja toru kolejowego pomiędzy Kowlem a Kamieniem Koszyrskim pod Niesuchocicami podmyta — komunikacja przerwana. Most na odnodze Prypeci pod Ratnem zniesiony.

Na drodze państwowej Kowel — Brześć — ruch zamknięty. Komunikacja na linji Kowel — Włodzimierz przerwana.

STANISŁAWÓW. Stan wody na Dniestrze w powiecie stanisławowskim podniósł się. Miasto Halicz jest prawie ze wszystkich stron otoczone wodą. W samym Haliczu w niektórych miejscach woda dosięga 40 cm., obok rzeźni zaś do 1 metra.

W Wetrenowie, Nowosiółce i Niżniowie zalanych jest kilkadziesiąt domów.

Ludność została zaopatrzona w czółna na wypadek niebezpieczeństwa.

SARNY. Powódź w powiecie sarneńskim przybrała bardzo duże rozmiary. Wezbrane wody rzek Styru, Horynia i Słuczy wystąpiły z brzegów, zalewając nadbrzeżne wsie i pola. Mieszkańców ewakuowano.

WILNO. Wilja wystąpiła z brzegów, zalewając wieś Słobódkę oraz okoliczne pola.

Dźwina ruszyła niżej Dzisny.

Na rzece Narocz zagrożone są poważnie dwa mosty.

LUBLIN. Wisła pod Annopolem wylała, zalewając pola wsi: Janiszów, Zabełce i Swieciechów. Woda stale przybywa. Stan wody na Bugu podnosi się. Ostatnio w pow. węgrowskim woda zalała pola wsi Kiełczew, Prostyń i Treblinka.

WARSZAWA. Pod Warszawą poziom wody wynosił w godz. wieczornych około 4 mtr. 10 cm. Dla Warszawy istnieć mogłoby niebezpieczeństwo dopiero przy poziomie powyżej 5 mtr. 20 cm. Wówczas narażone byłyby na niebezpieczeństwo zalewu niżej położone przedmieścia, a przedewszystkiem Pelcowizna, która nie posiada dotychczas wału ochronnego.

Samobójstwo znanego kupca warszawskiego.

Denat osierocił żonę i troje dzieci.

WARSZAWA. Znany kupiec warszawski Wacław Pakulski (Lipowa 4) założyciel domu handlowego „B-cia Pakulscy" i ostatnio współwłaściciel firmy „Edmund Langner" — popełnił samobójstwo, wyskakując z okna piątego piętra.

Pakulski od dłuższego czasu objawiał dość silne zdenerwowanie. Był zresztą człowiekiem o silnej pobudliwości i często, nawet nieznaczne powody, wyprowadzały go z równowagi.

Wstał on rano o zwykłej porze i spożył śniadanie razem z dziećmi, które udawały się do szkoły. Mimo, iż starał się opanować, domownicy zwrócili uwagę, że był rozstrojony.

Po pożegnaniu się z żoną, kupiec wyszedł na taras 5-go piętra i skoczył na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek zauważono dopiero w pół godziny później.

Na poręczy tarasu desperat pozostawił palto kapelusz, oraz list do policji. W liście tym Pakulski pisze, że odbiera sobie życie sam i prosi, by o śmierć jego nie winić nikogo. Dodaje poza tem, iż obecne stosunki w handlu są nie do zniesienia dla solidnego kupca.

„Chcąc się utrzymać na powierzchni, musiałbym robić ciągle szwindle, a to nie zgadzało się z moją etyką kupiecką. Dlatego wolę odejść" — pisał Pakulski w zakończeniu swego listu.

Desperat, który liczył lat 45, osierocił żonę i troje dzieci.

W sferach handlowych uchodził za zamożnego i solidnego kupca, cieszącego się dużem zaufaniem.

Marszałek Piłsudski powróci do Polski przez Trjest.

WARSZAWA. Jedna z agencyj zagranicznych podała wiadomość, że Marszałek Piłsudski z Heluanu uda się do Londynu.

PAT. stwierdza, że jest to wiadomość bezpodstawna.

Powrót Marszałka Piłsudskiego z Egiptu odbędzie się zapewne przez Trjest. Data powrotu Marszałka jeszcze nie jest ustalona.

Minister Kühn ustąpi?

W związku z reorganizacją min. komunikacji, rozeszły się pogłoski, które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, iż dotychczasowy długoletni i zasłużony minister komunikacji, inż. A. Kühn ma podać się do dymisji. Tekę ministra komunikacji otrzymałby wiceminister Gallot, min. Kühn zaś objąłby stanowisko generalnego dyrektora Polskich Kolei Państwowych.

Reorganizacja Min. Komunikacji.

Opracowywany obecnie statut organizacyjny Ministerstwa Komunikacji przewiduje, iż do kompetencyj tego ministerstwa należeć będą: koleje, lotnictwo cywilne, drogi, żegluga śródlądowa (rzeki spławne) i ruch samochodowy.

Komisja, opracowująca statut organizacyjny wraz z biurem usprawnienia administracji przy prezesie Rady Ministrów, zdecyduje, dokąd przydzielone będą pozostałe działy będące w likwidacji min. robót publicznych, a więc elektryfikacja, gospodarka wodna (meljoracje wodne itp.)

Przy Min. Komunikacji ponadto zorganizowane zostanie specjalne biuro turystyczne, które zogniskuje całą działalność turystyczną.

Fundusz drogowy pozostaje siłą rzeczy przy min. komunikacji, przyczem reorganizacja jego nie jest narazie przewidziana. Całkowite wpływy Funduszu drogowego, wynoszącego około 1 miljona złotych miesięcznie, przeznaczone są na budowę i remont dróg, chociaż suma ta, jak wykazała praktyka, jest niewspółmiernie mała do potrzeb.

Zatarg chińsko-japoński.

W przededniu nowych walk. Chińczycy fortyfikują okolice Nankinu. Fiasko konferencji pokojowej.

TOKIO. Dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji ogłasza, iż z powodu rozszerzania się ruchu powstańczego w Mandżurji, wysłane będą dwie nowe dywizje. Według obliczeń japońskich, obecnie w Mandżurji znajduje się około 30.000 wojsk japońskich.

NANKIN. Rząd nankiński przystąpił w ostatnich dniach do energicznego fortyfikowania okolic Nankinu. Chińskie koła rządowe oświadczają, iż budowa fortyfikacyi ma na celu zapobieżenie natarciu wojsk japońskich. Rząd nankiński wydał także rozporządzenie o przerwaniu komunikacji z Mandżurją.

Sprawa Szanghaju przed Ligą Narodów?

PARYŻ. Chińsko japońska konferencja rozejmowa odłożona została ze względu na to, że zasadnicza sprawa wycofania się wojsk japońskich nie posunęła się ani o krok naprzód.

Chiński wiceminister spraw zagranicznych Kuo-Ta-Czi oświadczył, że ani jeden delegat chiński nie podpisze umowy, która nie ustala ściśle określonego terminu wycofania wojsk japońskich do obrębu koncesji.

Przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Włoch oświadczyli, że, o ile rokowania nie posuną się naprzód, sprawa szanghajska odesłana zostanie do Ligi Narodów, ponieważ sama konferencja rozejmowa zwołana została na mocy decyzji Ligi Narodów z dnia 4 marca b. r.

Reprezentanci Japonji i Chin zanaczają, że ewentualne zerwanie konferencji nie pociągnie za sobą wrogich działań wojennych.

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Szanghaju: Wobec tego, że oczekują tam zerwania rokowań chińsko-japońskich — 10-tysięczny oddział wojsk chińskich przybył do Hankou, zaś 9 ta dywizja chińska pod Szanghaj.

Olbrzymi pożar w Monachjum.

82 osoby ranne, poparzone i zatrute dymem.

MONACHJUM. W dzielnicy staromiejskiej Monachjum, wybuchł gwałtowny pożar.

Spłonął olbrzymi kompleks starych gmachów, tak zw. Schraunenhalle wraz z kilkoma leżącemi naprzeciw domami mieszkalnemi. W Schraunenhalle mieściły się hale targowe, wielkie składy mebli, garaże samochodowe i biura ekspedycyjne. Pożar powstał tak nagle, iż nie zdołano nawet ewakuować mieszkańców z zagrożonych domostw.

Płonące głownie zasypywały wąskie uliczki starej dzielnicy, spadając na strażaków i uciekających mieszkańców. Wezwano kilka karetek Czerwonego Krzyża. Lekarze opatrywali na miejscu lżej poszwankowanych, przewożąc ciężej poparzonych, bądź zatrutych dymem do szpitali.

W miejkich szpitalach udzielono pomocy 54 osobom, w tej liczbie 36 strażakom. Dwaj strażacy wskutek upadku z drabiny mechanicznej, odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Stan ich jest groźny.

Po kilku godzinach pożar udało się całkowicie opanować. Z dogasających zgliszcz wydobywają się obłoki gryzącego dymu, który rozpełza się po ciasnych uliczkach, powodując dalsze zatrucia.

Według ostatnich obliczeń liczba rannych, poparzonych i zatrutych dymem wynosi 82. Z pośród strażaków ucierpiało 65. Wśród nich znajduje się wielu z objawami zapalenia oczu.

Straty nie są narazie obliczone. Spłonęły wszystkie zabudowania starych hal miejskich, składy towarowe, oraz 8 samochodów i kilkanaście motocykli w garażach.

Kłamliwa nota niemiecka do Ligi Narodów.

BERLIN. W listopadzie r. 1931 zwrócił się Związek Polaków w Niemczech do Rady Ligi Narodów ze skargą na rząd niemiecki z powodu ucisku jakiemu systematycznie podlega mniejszość polska w Prusiech.

Rząd niemiecki doręczył obecnie generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów notę, w której, wypierając się winy, główny nacisk kładzie na polemikę w sprawie „próby przesunięcia platformy prawnej konwencji genewskiej.

Przesunięcia tego dopuszcza się Związek Polaków według urzędowego wywodu niemieckiego faktem wyliczenia w swej skardze także tych aktów prześladowania, które miały miejsce w niektórych częściach Prus (Pogranicze, Prusy Wschodnie), do których nie odnoszą się postanowienia konwencji genewskiej.

W końcu rząd niemiecki tłumaczy ucisk, stosowany wobec ludności polskiej jej zachowaniem się i winę za to zwala na przywódców mniejszości.

Aresztowanie inżyniera pod zarzutem szpiegostwa.

WARSZAWA. Do Warszawy sprowadzono z zarządzenia władz prokuratorskich i osadzono w więzieniu mokotowskiem inż. Foksa, pozostającego pod zarzutem szpiegostwa gospodarczego i przemysłowego na rzecz ościennego państwa.

Inż. F. zatrudniony w przemyśle chemicznym, działał na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

W ręce władz śledczych wpadło b. wiele materjału kompromitującego, świadczącego o rozmiarach występnej akcji planowej na szkodę Polski.

KSAWERY DE MONTEPIN. 1

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tajemnica w Pontarmé.

I.

Dnia 27 lipca 1881 roku o godzinie czwartej po południu upał, dochodzący do trzydziestu stopni, wytwarzał w Paryżu atmosferę piekielną.

Ciężkie powietrze, przesycone elektrycznością, utrudniało oddech; asfalt topniał na chodnikach. Najlżejszy podmuch wiatru nie poruszał zakurzonych liści drzew, zdobiących bulwary.

Ołowiane chmury, ciągnące po niebie, zapowiadały zbliżającą się burzę.

Mieszkańcy lewego brzegu rzeki znają wszyscy ulicę Garancière, wąską, krótką, używającą dobrej sławy, ale jedną z najsmutniejszych dzielnic Paryża. Na tej ulicy w podwórzu starego pałacu furgon pogrzebowy z wydłużoną zielonego koloru skrzynią czekał przed kamiennemi schodami, prowadzącemi do mieszkania hrabiego Karola Maksymiljana de Vadans, zmarłego przed dwoma dniami.

Tylne drzwiczki furgonu, zwrócone ku schodom, były otwarte.

Woźnica, obsługujący karawan, stał w pobliżu odźwiernego pałacowego, który niegdyś woził także zmarłego hrabiego, kiedy hrabia miał jeszcze konie.

Podwórze, zacienione podczas najjaśniejszych godzin dnia wysokim dachem sąsiedniego kościoła Saint-Sulpice, smutny przedstawiało widok; trawa zarastała bruk, szczeliny w murze nabrały koloru zielonawej pleśni.

To samo zaniedbanie widoczne było na froncie pałacu, zbudowanego z ciosowego kamienia, ale bez żadnego architektonicznego stylu.

Okiennice na dwóch piętrach szczelnie zamknięte, za wyjątkiem jednego okna, wskazywały, że śmierć nawiedziła progi tego milczącego, ponurego domu.

Służący czarno przybrany otworzył podwoje oszklonych drzwi sieni i na ganku ukazali się czterej żałobnicy, niosący ciężką, dębową trumnę. Za trumną szła pięćdziesięcioletnia kobieta w grubej żałobie, obok niej dwóch młodych ludzi, z których jeden mógł mieć dwadzieścia ośm, drugi lat dwadzieścia pięć. W tyle kroczyła stara służąca, płacząc rzewnie.

Kobieta w żałobie, baronowa de Garennes, była siostrą zmarłego hrabiego, a starszy z dwóch młodych ludzi Filip de Garennes był jej synem.

Drugi młodzieniec nazwiskiem Raul de Challins' syn wicehrabiego de Challins i siostry Maksymiljana de Vadans, nie miał już ani matki, ani ojca.

Dwaj kuzynowie i baronowa składali całą znaną rodzinę nieboszczyka.

Lokaj, otwierający podwoje oszklone, Honorjusz, służył u hrabiego lat dwadzieścia pięć jako kamerdyner wraz ze starą Zuzanną, służącą opłakującą szczerze zgon pana swego. Baronowa znana przed dwudziestu pięciu laty, jako jedna z najpiękniejszych, lecz i najbardziej lekkomyślnych kobiet w Paryżu, zachowała ślady dawnych wdzięków, lubo nie przypominała w niczem płochej niegdyś istoty. Surowy, dumny, niemal ascetyczny wyraz jej twarzy nakazywał szacunek, połączony z rodzajem obawy.

Syn jej Filip wysoki blondyn, kształtny, dystyngowanej powierzchowności, mimo regularnych rysów twarzy nie wzbudzał sympatji. Uśmiech, ściągający wąskie jego usta, zdradzał gorycz ironji. Wzrok chytry, jakby unikający spojrzenia drugich, nie zaglądał nigdy ludziom prosto w oczy. Twarz starannie wygolona nadawała mu pozór prawnika, a w tym razie pozór ów nie mylił, Filip bowiem figurował na liście adwokatów paryskich. Był podobny bardzo do matki, nie przypominał niczem swego brata ciotecznego Raula de Challins.

Ten ostatni dwudziestopięcioletni, jak wspominaliśmy młodzieniec, średniego wzrostu miał fizjognomję otwartą, rozjaśnioną wyrazem szczerości z dużemi, pełnemi dobroci i słodyczy oczami.

Gęste ciemne, kręcące się naturalnie włosy otaczały nieco blade, acz ożywione oblicze. Wąs miękki, jedwabisty ocieniał wyższą wargę.

Na twarzy Raula malował się smutek głęboki, zaczerwienione powieki świadczyły o przelanych świeżo łzach.

Żałobnicy wsunęli trumnę do skrzyni furgonu; woźnica drzwi zamknął, a zwracając się następnie do siostrzeńców nieboszczyka, zapytał:

— Który z panów odprowadzi ciało do Compiègne.

— Ja—oświadczył Raul.

Proszę, oto klucz od furgonu.

To mówiąc, podał młodemu człowiekowi jeden z tych znanych dobrze trójgraniastych kluczy i dodał.

— Ma pan papiery, jakich wymagać będą przy pogrzebie w Compiègne?

— Mam wszystkie potrzebne dowody.

— W takim razie niech pan raczy zająć miejsce w przednim przedziale, musimy odjeżdżać zaraz... już późno, grozi burza.

— Chcesz podobno zatrzymać się w Pontarmé—zagadnął Filip.

— Tak jest, kochany kuzynie — odparł Raul.

— Dziewięć mil jednym tchem — zauważył woźnica—przy takim upale konie gotowe dostać ochwatu.

D. c. n.

Niepowodzenie konferencji londyńskiej.

Niemcy nie przyjmą projektu francuskiego

LONDYN. Jak się dowiaduje agencja Reutera, nie osiągnięto na konferencji 4 mocarstw żadnego porozumienia; w toku wyczerpującego rozważania szczegółów wyłoniły się zagadnienia, na których rozważanie pewne rządy pragną mieć więcej czasu zanim wypowiedzą się ostatecznie co do specjalnych punktów.

W związku z tem, jak słychać, jest rzeczą możliwą, iż konferencja będzie odroczona i zbierze się ponownie prawdopodobnie w Genewie.

Propozycje, omawiane ostatniej niedzieli i w poniedziałek przez Mac Donalda i Tardieu, nie były rozważane w całości w toku zebrań.

LONDYN. Na posiedzeniu komisji wyłonionej przez konferencję 4 mocarstw — przedstawiciel Niemiec von Bülow wyłuszczył stanowisko Niemiec wobec projektu francuskiego. Von Bülow oświadczył, iż rząd niemiecki nie może przyjąć francuskiego projektu, jako podstawy dla mającej się wyłonić federacji naddunajskiej.

Naddunajska unja monetarna.

WIEDEŃ. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Słychać, że istotnie ze strony Francji została zaproponowana oprócz preferencyj między pięcioma państwami sukcesyjnemi także i unja monetarna. Do unji tej miałyby przystąpić Jugosławja, Austrja, Rumunja i Węgry. W wiedeńskich kołach finansowych wskazują na to, że projekt unji monetarnej napotkałby na duże trudności. Miarodajne koła rządowe w Czechosłowacji wystąpiły już stanowczo przeciw tego rodzaju planom. (PAT.)

Okręt widmo niewpuszczony do Gdyni.

LONDYN. Wędrówka okrętu „Chaco" nie zapowiada rychłego końca. Minister spraw zagranicznych Argentyny wydał zarządzenie, by więźniom umieszczonym na „Chaco" pod żadnym pozorem nie zezwolić na powrót do Argentyny. „Chaco" jest więc skazany na dalszą tułaczkę po morzach i portach.

Okręt przybył najpierw do portu Las Palmas na wyspach Kanaryjskich, gdzie władze hiszpańskie przyjęły kil ku zesłańców, którzy posiadali papiery hiszpańskie.

W Marsylji zagrożono okrętowi argentyńskiemu armatami kanonierek francuskich. W Genui kapitan zdołał wysadzić na ląd kilku Włochów, do Neapolu „Chaco" zupełnie nie został wpuszczony. Również w Hamburgu nie powiodła się próba wysadzenia więźniów na ląd.

Władze polskie nie pozwoliły zawinąć mu do Gdyni, gdyż nikt ze znajdujących się na pokładzie więźniów nie posiada dokumentów, stwierdzających przynależność do państwa polskiego. Co się stanie z więźniami wobec ostatniego rozporządzenia argentyńskiego ministra spraw zagranicznych, niewiadomo, gdyż nie ulega wątpliwości, że żadne z państw nie zmieni swego postanowienia i nie zgodzi się na przyjęcie niebezpiecznego ładunku.

Koniec strajku w hucie Hortensja.

Trwający od szeregu tygodni strajk włoski, a potem zwykły na hucie Hortensja w Piotrkowie został w dniu wczorajszym ostatecznie zlikwidowany. Już w środę w godzinach rannych uruchomiono dwie wanny mniejsze przy których znalazło zajęcie kilkaset osób. W dalszym ciągu robotnicy stosownie do odezwy dyrekcji huty zapisywali się licznie do pracy, tak, że według przypuszczeń, już w ciągu dwóch tygodni huta będzie czynna w poprzednich rozmiarach, w pierwszym rzędzie zaś uruchomiona zostanie duża wanna, przyczem zajęcie znajdzie przeszło 800 osób.

Charakterystycznem jest, że na ostatnim strajku najlepiej wyszli ci robotnicy, którzy już od dłuższego czasu nie pracowali na hucie, a pierwsi pośpieszyli zapisać się na listę chętnych do pracy.

Większą część aresztowanych robotników zwolniono z więzienia, prezes Krauze pozostaje nadal zatrzymany. Prawdopodobnie po ukończeniu śledztwa i on znajdzie się na wolności.

Onegdaj w godzinach rannych odbyło się zebranie robotników szklanych w lokalu Rady Kl. Zw. Zaw. (ponieważ lokal Związku Robotników Przemysłu Chemicznego przy ul. Topolowej został opieczętowany przez władze policyjne) celem wypowiedzenia się w sprawie kontynuowania lub zakończenia strajku. Obecni wypowiedzieli się w ten sposób, że zasadniczo może zlikwidować strajk tylko ta delegacja, która go wywołała. Ponieważ jednak ta nadal pozostaje w więzieniu, przeto formalnie strajk trwa nadal.

Zgon 112-letniej staruszki.

W Kielcach zmarła w tych dniach w 112 roku życia niejaka Marjanna Zychowa, pensjonarjuszka zakładu św. Zyty. Zmarła, z zawodu służąca — pełniła do lat ostatnich swe obowiązki.

Rewolucja w Chili i Ekwadorze.

LONDYN. — W republice południowo-amerykańskiej Chili ogłoszony został stan oblężenia. Oddziały wojskowe stoją w ostrem pogotowiu. Przyczyną naprężenia sytuacji jest krytyczna sytuacja gospodarcza Chili, której wyrazem była ostatnio uchwalona ustawa o zniesieniu parytetu złota oraz dymisja rządu, który nie zdołał poradzić sobie z bieżącemi trudnościami finansowemi. Bank państwa odmówił wypłaty pieniędzy srebrnych, obawiając się krwawych rozruchów.

GUYAQUIL. — Rewolucjoniści opanowali flotę Ekwadoru, składającą się z dwóch kanonierek.

Grupa, złożona z około 100 rewolucjonistów, zaskoczyła garnizon fortu Puntapietra i opanowała fort.

Afera szpiegowska w Marsylji zatacza szerokie kręgi.

PARYŻ. Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej w Marsylji stwierdziło, iż oskarżona o szpiegostwo trójka Włoch dostała w swoje ręce plany dział przeciwlotniczych, skonstruowanych w zakładach Schneidera. Odbyte niedawno w Tulonie ćwiczenia miały wykazać, iż nośność tych armat wynosi około 10 klm. w kierunku pionowym.

Fakt ten wywołał wówczas wielkie wrażenie na attaches wojskowych państw zagranicznych, obecnych przy przeprowadzaniu doświadczeń.

Według krążących pogłosek, opis konstrukcji tych dział został już dostarczony przez szpiegów rządowi obcego państwa.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Dziś o godz. 11.55 przed poł. minister spraw zagranicznych p. August Zaleski w towarzystwie szefa gabinetu p. Szumlakowskiego wyjechał do Genewy. Minister zatrzymał się po drodze w Paryżu.

— P. A. T. donosi z Kalisza, że aresztowano cztery osoby, podejrzane o udział w napadzie na plebanję i w zamordowaniu ks. Żórawskiego.

— W Jastarni spłonęła największa 7-piecowa wędzarnia ryb Kohnkego. Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd ustalić.

— W związku z wyborami doszło w Damaszku do rozruchów, w wyniku których było kilkunastu zabitych i wielu rannych.

— Żona znanego komika amerykańskiego Bustera Keatona zaalarmowała policję, że mąż porwał jej dwoje dzieci.

— Rząd sowiecki nie uwzględni prośby o ułaskawienie Sterna i Wasiljewa.

— W Estonji wykryto bandę oszustów, którzy przepowiadając bliski koniec świata, namawiali ludność do sprzedaży swych majętności, co też wielu naiwnych uczyniło, wręczając pieniądze „prorokom".

— W Paryżu młody hiszpański robotnik pod wpływem ataku szału dobył rewolweru i zabił 3 osoby, a 2 ciężko ranił. Szaleniec ukrył się następnie w domu, który policja musiała zdobyć szturmem, zabijając furjata.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 10 kwietnia. Grobu Chr. Ezechjela Pr.

Poniedziałek 11 kwietnia Leona W. P. Wschód słońca: g. 4.52 Zachód 18.24

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Akademja ku czci ś. p. ks. biskupa Bandurskiego. Staraniem Koła Pracy Społecznej im. Marszałka Piłsudskiego przy I gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza urządzona zostanie w pierwszej połowie kwietnia b. r. akademja żałobna ku czci śp. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, wielkiego kapłana i niestrudzonego bojownika o wolność Polski. Na program akademji złożą się: występy solowe, deklamacje, referat, występy orkiestry symfonicznej. Sądzimy, że społeczeństwo częstochowskie weźmie liczny udział w akademji, oddając hołd zasłużonym wielkiego Polaka.

W stanie zdrowia dr. Biluchowskiego naczelnego lekarza Kasy Chorych, posła na Sejm, nastąpiła wczoraj znaczna poprawa.

Nadzwyczajne ogólne zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego. Dziś, w niedzielę, 10 b. m., w sali Okr. Tow. Rzem. (Najśw. Marji Panny 9), o godz. 15-tej odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie częstochowskiego Koła Zjedn. Stanu Średniego. W zebraniu przyjmą udział p. poseł Snopczyński, który wygłosi referat na temat żywo interesujący mieszczan oraz p. senator Wiechowicz. Ze względu na ważność zebrania, prosi się o liczne przybycie zarówno członków jak i sympatyków. Zarząd.

Państwowy zjazd nauczycielstwa w Częstochowie. W niedzielę, 10 b. m., o godz. 10-tej odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Najśw. Marji Panny 35 zjazd powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych i Średnich.

Dopłaty telefoniczne na bezrobotnych. Wprowadzona, na mocy uchwały rady ministrów, czasowa dopłata do rachunków telefonicznych (wynosząca w Warszawie 1 zł. 50 gr. od aparatu głównego i 1 zł. od każdego dodatkowego) upływa 1 maja. Ostatni raz ta dopłata zaliczona była do obecnie rozesłanych rachunków za kwiecień. Moc obowiązująca uchwały ma być przedłużona do 1 maja 1933 roku.

Nasza powieść. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk bardzo ciekawej powieści głośnego pisarza Ksawerego De Montepina p. t. „Panna do towarzystwa".

Dopłaty kolejowe na rzecz bezrobotnych. W związku z przedłużeniem akcji naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, minister komunikacji postanowił utrzymać w dalszym ciągu dopłaty na rzecz bezrobotnych do osobowych biletów kolejowych, oraz od przesyłek towarowych.

Opłaty na rzech bezrobotnych utrzymane zostały na czas do 15 października r. b.

Rozporządzenie pocztowe w sprawie czasopism. W numerze 24 „Dziennika Ustaw" zostały opublikowane trzy rozporządzenia ministra poczt i telegrafów, nader poważne dla sfer wydawniczych: 1) w sprawie uzupełnienia ordynacji pocztowej (poz. 201), 2) w sprawie uzupełnienia taryfy pocztowej (poz. 202), 3) o warunkach, obowiązujących przy przesyłaniu prospektów i okazowych egzemplarzy czasopism i wydawnictw perjodycznych, zgłoszonych do prenumeraty za pośrednictwem poczty.

Walka z drożyzną prądu elektrycznego. Jak już donosiliśmy, do Warszawy wyjechała delegacja Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego. Delegacja przyjęta została na audjencji przez p. min. Korsaka i naczelnika wydz. Min. Robót Publicznych, inż. Sawickiego, którym przedstawiła istniejący obecnie zatarg z elektrownią i program zlikwidowania tego zatargu. Na audjencji obecny był p. kom. Mazur, który bawił w Warszawie w sprawie podpisania umowy z firmą „Citroen".

Jak wiadomo, 31 marca b. r. odbyła się w Warszawie konferencja, na której generalna dyrekcja elektrowni postawiła pewne propozycje, dalekie jednak od życzeń abonentów. Propozycje te i warunki koncesyjne elektrowni częstochowskiej poddane zostały szczegółowej krytyce, która trwała 5 godzin. Min. Spraw Wewn. i Min. Robót Publ. uznały słuszność postulatów abonentów i przykrzekły całkowite poparcie w tej słusznej walce.

Wczoraj o godz. 0 min. 5 delegacja, w składzie pp.: Piotra Dębskiego, inż. St. Wolberga i inż. Artura Frankego powróciła z Warszawy, zadowolona całkowicie z osiągniętych rezultatów.

Ze Związku Rezerwistów. Zarząd Koła Związku Rezerwistów w Częstochowie zawiadamia, że w niedzielę, 10 b. m., o godz. 12-tej, w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 10) odbędzie się walne zebranie członków miejscowego Koła, celem wyboru delegatów na zjazd powiatowy.

Przedstawienie na rzecz budowy szkoły w Stradomiu. Komitet budowy 7-klasowej szkoły powszechnej nr. 21, im. St. Konarskiego w Stradomiu, chcąc zasilić fundusze kasy na budowę szkoły, urządza w niedzielę, 10 b. m., w sali koszar artylerji na Zaciszu, przedstawienie „Dla szczęścia dziecka", obrazek sceniczny w 4 odsłonach. Komitet budowy szkoły, apeluje do mieszkańców Stradomia, znanych już z dobroczynności, by i tym razem spotkał się z ich szczerem poparciem.

„Paradoksy polityczne i gospodarcze Europy". Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w Częstochowie urządza w niedzielę, 10 b. m., o godz. 12, w sali Kameralnej odczyt n. t. „Paradoksy polityczne i gospodarcze Europy", który wygrosi poseł na Sejm, p. Jan Walewski, wybitny publicysta i znawca spraw politycznych i gospodarczych.

„Św. Elżbieta" na scenie. W niedzielę, 10 b. m. o godz. 18 w sali katedralnej zastanie powtórzone, na ogólne żądanie publiczności, przedstawienie p. t. „Św. Elżbieta, czyli „Róże i Droga ciernista", staraniem asysty jasnogórskiej. Całkowity dochód przeznaczony na odnowienie chorągwi na Jasnej Górze. Sądzimy, że ze względu na piękny cel—publiczność wypełni salę po brzegi.

Ze sportu. Dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. na boisku Stow. Młodzieży Polskiej odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „B" pomiędzy K. S. „Korona" Radomsko a miejscową „Częstochówką". Zawody powyższe wzbudzają wielkie zainteresowanie wśród sportowców, gdyż obydwie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Dziecko przejechane przez auto. Wczoraj o godz. 17 na ulicy Narutowicza miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Szofer Gabrjel Szawczuk, prowadząc auto, najechał na przebiegającego jezdnią, 8-letniego Moszka Abrama Goldsteina, wskutek czego odniósł on b.ciężkie obrażenia cielesne. Chłopca natychmiast po wypadku odwieziono do szpitala, gdzie dziś nad ranem życie zakończył.

„Kawalerska" jazda szofera autobusu. Różni ludzie w różny sposób wyładowują nadmiar swego temperamentu. Jedni, dzięki „wodzie życia", tłóką szyby, szklanki i t. p., słowem co im pod rękę popadło, inni znów, zwłaszcza zaś szoferzy, uwydatniają swói temperament zbyt szybką jazdą. „Góry z drogi, lasy z drogi", nucił niewątpliwie p. Władysław Seler (Równoległa 6 | 8), jadąc autobusem iście „po kawalersku" ulicami miasta. Nie spodobała się jednak ta jazda, a może pieśń, policjantowi, to też uwiecznił nazwisko „temperamentnego" szofera w protokule.

Dwaj doliniarze pod kluczem. W swoim czasie, niejednokrotnie pisaliśmy, o kilku nieuchwytnych złodziejaszkach, którzy napadali na spokojnych przechodniów, zwłaszcza zaś na „bezronne" kobiety i wydzierali im z rąk torebki. Podobny wypadek miał miejsce 15 marca, o czem wspominaliśmy, na jednej z ulic naszego miasta. Dwóch opryszków podbiegło do pp. Janiny Winiarskiej i Marjanny Gąbki i wyrwało im z rąk niesione torebki.

Po dokonaniu kradzieży, złodzieje korzystając z ciemności zbiegli. Miejscowemu wydziałowi śledczemu, jak się dowiadujemy, udało się wreszcie położyć kres tym bezczelnym napaściom, przez ujęcie zawodowych doliniarzy: Jana Adamskiego (Wilsona 34) i Henryka Gintera, bez stałego miejsca zamieszkania. Złodziei osadzono aż do rozprawy sądowej w tut. więzieniu na Zawodziu.

Czyje rzeczy? W II-im komisarjacie p. p. (Narutowicza 15) znajduje się do odebrania koszyk wiklinowy, zawierający starą garderobę. Prawy właściciel winien zgłosić się po odbiór swej własności w ciągu najbliższego tygodnia.

Na marginesie zmian w „Jedności".

Około r. 1920 rada nadzorcza Stowarzyszenia Spółdzielczego „Jedność", na propozycję p. J. Bugajskiego, uchwaliła powołać na zastępcę członka zarządu p. Jarmułowicza, przeciwko tej uchwale zaprotestowano, gdyż p. Jarmułowicz był wówczas wybitnym członkiem P. P. S., uprawiającej niewłaściwą gospodarkę w spółdzielniach na obszarze Polski. Protest taki założył jeden z ówczesnych pracowników „Jedności" i uchwały rady nadzorczej nie wprowadzono w czyn i „Jedność" pozostała na gruncie bezpartyjnym. Pracowano zgodnie, unikając partyjnictwa, gdyż każdy rozumiał, że w „Jedności" powinien powiewać sztandar spółdzielczości — braterstwa i zgody. P. Jarmułowicz, jako człowiek — jest ogólnie szanowany, ale P.P.S, do której dawniej należał, miała taktykę niewłaściwą, o czem p. J. przekonał się, występując przed rokiem z tej partji.

W r. 1927 przeprowadzono wybory reprezentantów na korzyść P. P. S. Kilku członków „Jedności", widząc stronniczą robotę, zaprotestowało przeciwko partyjnictwu, za co bezprawnie usunięto ich i skreślono z listy członkowskiej. Niepodobało się panom z P. P. S., że ich się krytykuje za używanie samochodów „Jedności" w manifestacjach 1-go maja i inne wybryki, np. w piśmie „Częstochowianin", oczerniając ludzi, zasłużonych dla tej organizacji spółdzielczej,— towarzysze z radością wykrzykiwali, że zdobyli „Jedność". Bałamucono członków, ale gospodarzyć racjonalnie nie umiano, czego dowodów za kilka lat rządów socjalistycznych mamy aż nadto. Wybory w r. 1930 dały wynik taki sam. Otworzono komitet, jeden przy Stow. „Jedność", drugi przy P. P. S. w jej siedzibie przy ul. Kościuszki 62, gdzie działał p. Dederko, który partyjnie występował, ażeby wybory przeprowadzić na korzyść swej partji, by on osobiście mógł uzyskać posadę w „Jedności" w wydziale propagandy, przeto agitował usilnie i werbował dawnych członków „Naprzodu", mających w „Jedności" udziały po jednym groszu i nic w naszej spółdzielni niekupujących. Do wyborów dopuszczano nawet takich członków, którzy zamieszkują w Radomsku, gdzie wcale niema sklepów „Jedności". Spółdzielcom obiecywano 1 proc. od wybranych towarów, głosząc to na zebraniach i w pisemku spółdzielczem p. t. „Spółdzielca" Nr. 6 z dnia grudnia 1930 r. a to wszystko na to, aby zwyciężyć, w rzeczywistości natomiast, wypłacono po pół procent, a ile wypłacą za rok 1931, niedaleka przyszłość pokaże, gdyż powinny się odbyć wybory reprezentantów.

Obecnie z radością stwierdzić należy, że rada nadzorcza „Jedności" z p. W. Stawczykiem usunęła pp. W. Chojnackiego i J. Starczewskiego z zarządu, a na ich miejsce powołała pp.: Dolińskiego i W. Sliwińskiego, którzy — mamy nadzieję — poprowadzą „Jedność" racjonalnie ku zadowoleniu wszystkich członków.

były członek

Jeden z obowiązków względem Państwa.

Swiadomy swych obowiązków wobec państwa obywatel — to filar, na którym odpowiedzialny za państwo rząd, buduje dobrobyt społeczeństwa.

Szczególnie dzisiaj, w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, wychowanie obywatela w tym kierunku staje się nieodzownym warunkiem nietylko rozwoju państwa, ale wręcz jego istnienia.

Zakres praw obowatela zależny jest od wywiązania się przez niego z obowiązków względem państwa, bowiem państwo, względnie rząd obraca środkami, zaczerpniętemi od masy obywateli — w postaci podatków oraz z wszelkich opłat i świadczeń na rzecz skarbu.

Niepłacenie podatku, pominięcie opłaty i t. p., zmniejsza dochody skarbu i osłabia tem samem państwo, które rzecz prosta, pozbawione środków nie wywiązuje się z kolei ze swoich obowiązków.

W niniejszym artykule pragniemy zwrócić uwagę ogółu społeczeństwa na jeden z rozpowszechnionych, niestety szeroko, ujemnych objawów codziennego życia naszego, osłabiających dochodowość skarbu.

Któż nie zna t. zw. „szwarcówek", t. j. papierosów wyrabianych bądź z przemycanego tytoniu, bądź nawet z monopolowego lecz nielegalnie.

Do biur, instytucyj, urzędów, do mieszkań prywatnych, chyłkiem wciskają się różne ciemne indywidua, niosąc pod połą „szwarcówki".

Walka z tego rodzaju przemytem jest możliwa jedynie w drodze szeroko zakrojonej akcji społecznej, bowiem wolno obywatelowi na własny użytek robić sobie papierosy z zakupionego tytoniu monopolowego. Któż tedy rozróżnić potrafi: czy palę papierosa własnej roboty, czy też kupionego od osobnika trudniącego się nielegalnym wyrobem papierosów?

Od czasu do czasu władze śledcze czy skarbowe, wpadają na trop takiego „chałupnika" i pociągają go do odpowiedzialności. Należy to jednak do rzadkich wypadków, gdyż poza miejscem masowego nielegalnego wyrobu udaje on, że ma papierosy „na własny użytek", a jeśli jest ostrożny i ma w domu jednorazowo niewielką ilość tytoniu — staje się dla władz nieuchwytny, gdyż trudno mu udowodnić, że wyrabia papierosy na sprzedaż.

Niekaralność tego rodzaju występku tłumaczy się więc tylko tem, że wyrabiający nielegalnie papierosy, mają swoich odbiorców.

Nietrudno sobie wyobrazić w jakich warunkach higjenicznych wyrabiane są „szwarcówki", ile chorób zakaźnych rozpowszechnia się tą drogą!

Ponadto jednak tysiące tych „chałupników", liczący na większy zysk, nabywa tytoń przemycany.

Istnieje cała armja przemytników i jeszcze większa ilość nabywców przemycanego tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Przemytnik, narówni ze złodziejem i innego rodzaju przestępcą kryminalnym, odpowiada za swój proceder więzieniem, wyrzucony jest poza nawias społeczeństwa. Nabywający ten towar dla celów sprzedaży też pociągany jest do odpowiedzialności narówni z tak zw. w gwarze „paserem", skupującym towary, pochodzące z kradzieży. Natomiast rozpowszechniony niestety, zwyczaj palenia wyrobów przemycanych uchodzi bezkarnie tylko dlatego, że jest to poprostu nieuchwytne.

Rzecz jasna, że gdyby nie było nabywców, nie byłoby również handlujących wyrobami przemycanemi, a dalej, nie byłoby przemytników w tym dziale.

Stąd prosty wniosek: zacząć trzeba od palacza, częstokroć szanowanego skądinąd obywatela, do którego świadomości nie doszło jeszcze, że nabywanie przemycanego papierosa czy tytoniu jest występkiem, okradaniem skarbu państwa.

Dochód z Monopolu Tytoniowego stanowi p o w a ż n ą pozycję w budżecie państwa. Zmniejszenie dochodu tego przez nabywanie przemycanego tytoniu lub wyrobów tytoniowych, jest osłabieniem budżetu państwa, które dla zrównoważenia go musi w rezultacie sięgnąć do kieszeni obywatela w innych działach.

Jest to więc i nieuczciwe i w skali ogólnej nie stanowi żadnej oszczędności, bowiem dochód skarbu państwa stanowią między innemi, opłaty i świadczenia tychże obywateli.

Ma to jeszcze jedną stronę, na którą prawy obywatel nie może nie zwrócić uwagi, mianowicie: państwa, z których przemycany jest do Polski tytoń, popierają przemytnictwo, gdyż 1-o zbywają swoją produkcję, 2-o osłabiają siłę finansową Polski.

Wymienione względy powinny wystarczyć, by samo społeczeństwo podjęło akcję walki z zakorzenionym zwyczajem palenia przemycanych papierosów. I to stanowić właśnie będzie wypełnianie jednego z obowiązków względem własnego państwa.

Reklamacje gazetowe nie podlegają opłacie pocztowej. W myśl przepisów wykonawczych do ordynacji pocztowej, reklamacje dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem: „Reklamacja gazetowa", wysyłane do a d m i n i s t r a c j i danego czasopisma jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, list w niezaklejonej kopercie i t. p.)

Awanturniczy kelner. P. Feliks Zochowski (N. M. P. 38) miał niewątpliwie jakieś porachunki z kelnerem niejakim p. Tomaszem Dereszem. Kroniki milczą o co tam poszło, faktem jest jednak, gdyż p. Zochowski doniósł o tem policji, że został on przez Dorosza pobity na ulicy. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia faktycznego stanu zajścia.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w dwudziestym trzecim dniu ciągnienia 5 kl. 24 loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Premje po 3.000 zł. na N-ry: 6286 90108 91784 120327 151872.

Zł. 15 000 na Nr. 121900.

Zł. 5 000 na N-ry: 79516 103516.

Zł. 3.000 na N-ry: 96035 126071 135631 151985.

Zł. 2 000 na N-ry: 8784 12512 28346 32431 42703 43801 46884 66068 76605 77733 80680 85336 100030 108145 109550 112954 118321 121625 123081 134612 141226 153774.

Zł. 1.000 na N-ry: 1731 5067 12987 15902 25950 36847 38108 38515 38661 51570 56798 62132 65409 86679 86805 89812 104908 106542 109252 120192 123359 127400 131745 132246 135438 135810 135986 145773 145845 148764 148797 149933 156055 158324 158860 159774.

Kącik dla gospodyń.

Zupa rumiana postna.

Pokrajać drobno jak makaron dużo rozmaitych jarzyn i włoszczyzny, jako to: kalarepy, marchwi, selerów, kalafiorów, kapusty, pietruszki i t. p. Włożyć w rondelek łyżkę dobrego masła, wsypać parę łyżeczek cukru, włożyć na to jarzyny i smażyć pod pokrywą na wolnym ogniu, często potrząsając by się jarzyny tylko zrumieniły. Gdy się zrumienią, dodać tyle wody, ile chce się mieć zupy, włożyć dwie w piecu upieczone cebule, postawić na ogniu i gotować aż się jarzyny rozgotują, poczem zupę przefasować i podać z grzankami smażonemi na maśle, lub dać do niej gruby makaron.

Zrazy po wiejsku.

Dobre mięso w o ł o w e pokrajać w cienkie plastry, rozbić, posolić i popieprzyć do smaku; ułożyć w rondelku, przekładając cienkiemi plastrami słoniny i listkami bobkowemi, podlać małą ilością wody, dusić na wolnym ogniu, aż mięso miękkie będzie, a wtedy wsypać tartego chleba razowego, aby sos był gęsty. Ze zrazami tymi podaje się zwykle placki kartoflane.

Sałatka z ćwikłą.

Umyć liście sałaty, obsuszyć i włożyć w salaterkę. Ugotować parę czerwonych buraków, obrać i pokrajać w plasterki z których następnie wykrawać ładne gwiazdki, serca itd. wsypać w salaterkę tak, aby buraki były w środku, a sałata wokoło. Polać wszystko oliwą z octem i pieprzem, lub sosem majonezowym.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Echa skandalicznych orgij w Miedźnie.

W związku z artykułem „Niesłychane zgorszenie w Miedźnie" zamieszczonym w nr. 76 „Słowa Częstochowskiego" z dnia 3 kwietnia 1932 r. proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Faktem jest, że w Miedźnie istnieje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, którego celem jest rozwijanie wśród młodzieży zasad etyki katolickiej, polegającej na budzeniu ideałów moralnych.

Nieprawdą natomiast jest, że członkiem S. M. P. był kiedykolwiek Aleksy Kubat, nieprawdą jest również, że Aleksy Kubat był kiedykolwiek wciągany podstępnie bez wiedzy ojca do S. M. P.

Nieprawdą jest, że Aleksy Kubat „wkupił" się do S. M. P., skoro członkiem nigdy nie był.

Prawdą jest, że przyjmowanie nowych członków odbywa się przez Zarząd S. M. P., przyczem przyjęcie uzależnione jest od bezwzględnego moralnego prowadzenia się kandydata.

Nieprawdą jest, że w niedzielę Palmową zebrała się na sali parafjalnej gromada niedorostków i dziewcząt, gdyż sala była zamknięta od niedzieli Palmowej do wielkiego czwartku włącznie.

Prawdą jest natomiast, że w Wielki Piątek zebrali się na sali parafjalnej ludzie, niebędący członkami S. M. P., którzy pili wódkę. Ludzi tych wydalił z sali organista miejscowy Franciszek Mielczarek, odbierając wódkę oraz zabraniając urządzania podobnych libacyj.

Nieprawdą jest, że organista brał udział w libacji na sali parafjalnej lub w swojem mieszkaniu.

Nieprawdą jest, że w Wielki Piątek pełnił służbę przy Grobie Chrystusa Aleksy Kubat, gdyż do pełnienia służby tego rodzaju upoważnieni są członkowie S. M. P. lub członkowie Straży Pożarnej.

Prawdą jest wreszcie, że organista Franciszek Mielczarek, wystąpił na drogę sądową, celem pociągnięcia oszczerców do odpowiedzialności karnej.

F. Mielczarek.

Zarząd Oddziału Stow. Mł. Polskiej w Miedźnie wyjaśnia, że nieprawdą jest, jakoby S. M. P. w Miedźnie „podstępnie bez wiedzy ojca wciągnięto" do organizacji Aleksego Kubata; — taki nie tylko nigdy nie był członkiem S. M. P., ale nawet nie śniło mu się kandydować do tej organizacji.

Fałszem jest, że Aleksy Kubat przy grobie stał.

Fałszem jest, że przy grobie był ktoś pijany i że się przewrócił. Zemdlało kilku druhów S. M. P. i członków Straży Ogniowej, nigdy dlatego, jakoby byli pijani, tylko z wyczerpania, — fakty takie przy grobie mają miejsce i to nikogo nie dziwi.

Zarząd Stow. Mł. Polskiej w Miedźnie.

Oświadczenie poszkodowanego

Ja niżej podpisany Wojciech Kubat, zamieszkały we wsi Kołaczkowice, gm. Miedźno, niniejszym oświadczam, iż syn mój Aleksy, namówiony przez złych sąsiadów, skradł mi z kufra pięćset dwa złote, biorąc pierwsze dwa złote w lutym, t. j. na ostatki, później co tydzień po sto złotych, a ostatnio w niedzielę Palmową zabrał dwieście zł. i jak zeznaje, roztrwonił je z członkami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Miedźnie, do której zapisał się bez mojego zezwolenia, w Wielki Piątek. W Wielką Sobotę zaprosili go trzej mężczyźni do mieszkania organisty i tam kazali mu pić wódkę z butelki, przytem miał przy sobie osiemdziesiąt złotych, które gdy wychodził z mieszkania organisty już nie posiadał. Pamięta, iż brali od nie go pieniądze, posyłali po zakupy czegoś i w końcu już z tych pieniędzy nie pozostało mu nic.

Wojciech Kubat.

Na tem całą polemikę w tej sprawie zamykamy.

Redakcja.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Z KRAJU.

25-lecie Tow. Krajoznawczego.

Polskie Tow. Krajoznawcze obchodzi w r. b. 25-lecie swego istnienia. Obchód jubileuszowy odbędzie się w całej Polce w dniach 1—3 maja. Program przewiduje liczny zjazd, pochód regjonalny kół młodzieży, akademję w Radzie miejskiej warsz. i otwarcie wystawy turystyczno krajoznawczej.

Masowe przejście włościan z Sowietów.

W nocy z dnia 2 na 3 b.m., w rejonie Dołhinowa, Rakowa i Iwieńca, na granicy sowieckiej, w pow. Kamień-Koszyrski, na Wołyniu, przedarła się grupa włościan, którzy zbiegli z obozu internowanych. Grupa uchodźców z Sowietów liczy 32 osoby. Uchodźcy bli dostrzeżeni przez lotne bolszewickie patrole graniczne i ostrzeliwani w chwili, kiedy docierali już do terenu polskiego. Żaden z uciekających nie odniósł szkody. Zbiegłych włościan internowano do czasu sprawdzenia dokumentów i ich przeszłości politycznej.

12-letnia dziewczynka więziona w podziemiach.

Woźni urzędu, mieszczącego się w gmachu przy ulicy Orzeszkowej w Wilnie, szedłszy do podziemi, zauważyli w najgłębszym zakątku labiryntu drzwi, zamknięte na trzy potężne kłódki. Zaciekawieni zastanawiali się, jakie skarby może kryć ta ciemna piwnica, gdy nagle usłyszeli jakieś jęki, dochodzące z podziemia. Oderwali kłódki i ujrzeli przerażający widok. W strzępach opadających łachmanów leżała przed nimi wychudzona, może dwunastoletnia dziewczyna. Wyniesiono ją, gdyż nie mogła chodzić i zaalarmowano policję. Okazało się, że dziewczynką była Chana Tubowiczówna, więziona od trzech miesięcy przez matkę. Jaki był cel tego nieludzkiego traktowania dziecka, wykaże śledztwo.

Gwałtowna burza.

Nad Radomiem przeciągnęła gwałtowna burza wiosenna... Burza trwała około trzech godzin. W mieście pogasły prawie wszystkie latarnie elektryczne. Napór wichury był tak silny, że powybijał szyby w niektórych wystawach i porozrzucał towary. Siła wiatru była tak wielka, że porywała ludzi, którzy nie zdołali na czas schronić się do domów. Huraganowi towarzyszyła ulewa.

Z zemsty na sołtysie podpalił wieś.

Wieś Czubryki, pow. brzeskiego padła pastwą płomieni. Dochodzenia wykazały, że powodem pożaru było podpalenie, dokonane przez Michała Tomasiuka, zamieszkałego w tejże wsi, oraz mieszkańca wsi Mrozowice, Rudzika.

Sprawców podpalenia aresztowano i osadzono w więzieniu. Zgodnie z decyzją prokuratora grozi im sąd doraźny.

Jako powody zbrodniczego aktu wskazują zemstę na sołtysie, który wydał policji jednego z aresztowanych jako dezertera.

Potajemna „fabryka tytoniowa" w Warszawie.

W ostatnich czasach na rynku warszawskim pojawiła się duża ilość papierosów wyrabianych i sprzedawanych nielegalnie. Papierosy wyrabiana z przemycanego z Niemiec tytoniu.

Po dłuższej obserwacji warszawska Straż Graniczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Frana Szulsitzera przy ul. Gęsiej 45. Rewizja dała nadspodziewane wyniki. W mieszkaniu oprócz dużego zapasu przemycanego z Niemiec tytoniu już pokrajanego oraz w liściach, znaleziono kompletnie urządzoną maszynę nowego typu do krajania liści z nożami i podstawami oraz wagę.

Dochodzenie ustaliło, że w mieszkaniu Szulsitzera zainstalowana była potajemna fabryka tytoniowa dla przerabiania przemyconego z Niemiec tytoniu, który następnie był odsprzedawany różnym agentom.

Właściciel fabryki został aresztowany, a sprawa skierowana do sądu.

GŁÓD.

Basia Halmirska, była rozkosznem dziewczęciem, ale cierpiała straszny głód, portfel zaś z krokodylowej skóry, wystający z kieszeni płaszcza nieznajomego, który kroczył przed nią w wielkim magazynie, wprost podniecał jej żądzę. Było jej również zimno, jej suknie były przykrótkie, ale biedna nie posiadała innych. Zwiedziła już siedemnaście magazynów, lecz wszędzie odpowiadano jej „niema miejsca".

Nie przyszła ona do magazynu, aby poczynić jakiekolwiek zakupy, nie miała nawet pieniędzy w jej starej, znoszonej sukience na zapłacenie noclegu, przyszła, aby się ogrzać, ponieważ przemarzła do szpiku kości. Całą siłą woli starała się nie patrzeć na portfel z krokodylej skóry, który zdradzał chęć spadnięcia na ziemię. Cena garnituru, który nosił nieznajomy, napewno starczyłaby jej na sześciomiesięczne utrzymanie, brylant zaś na palcu, mógłby jej starczyć na trzy lata.

Szła bardzo blisko kieszeni, z której wystawał portfel. Zadając sobie nielada trud, aby nań nie patrzeć, oglądała ludzi wokoło siebie; niziutką, śmiesznie wyglądającą kobiecinkę, całą w czerni, dwóch z tanią elegancją wystrojonych podlotków, które z ożywieniem z sobą gwarzyły. Gdyby nie chwila, w której niziutka kobiecinka oglądała chustki do nosa, podlotki zaś nie oddaliły się, nie wzięłaby nigdy w świecie portfelu. W tej chwili wyzbyła się wstydu, skrupułów i nieśmiałości. Pewnym ruchem schwyciła portfel i po chwili schowała go do swojej sakiewki.

Ta chwila, pełna obawy, przeszła już i znów wyglądała ona, jak rozkoszne, nieśmiałe, zaczerwienione po uszy dziewczątko, które dotąd jeszcze nikomu nic złego w życiu nie zrobiło. Zatrzymała się przed gablotką i udawała, że z zainteresowaniem ogląda jedwabne pończochy. Przy tym samym stole stała niziutka, uśmiechnięta kobieta. Czyżby szła za nią?

— Pani wygląda tak zmęczona, — zawołała — dlaczego nie idzie pani do pokoju dla pań cokolwiek odpocząć?

— Ja — ja nie mogę! Ja — ja muszę już pójść! Umówiłam się z kimś, — jąkała się młoda dziewczyna.

W zaduchu, jaki panował w magazynie i zrobiło jej się słabo, dostała zawrotu głowy. Opuściła swą sakiewkę na podłogę. Niziutka dama podniosła ją z ziemi i podała jej.

— Mimo to, musi pani najpierw troszkę odpocząć — powtórzyła nieznajoma kobieta.

Ale Basia jej nie słyszała. Trzymała się kurczowo lady, drżąc ze strachu. Poprzez głowy, licznie zgromadzonej w magazynie publiczności, ujrzała, jak przez mgłę, stroskane oblicze właściciela portfelu, w pobliżu niego zaś błyszczały metalowe guziki munduru policjanta. Ludzie w magazynie wydawali jej się wszyscy, jak niezmiernie oddalone, maleńkie, czarne punkciki.

— Niech pani mnie nie opuszcza! — prosiła Basia. — Niech pani nie odchodzi.

Maleńka, uśmiechnięta kobietka nic nie odpowiedziała. Ujrzała policjanta. Ujął za ramiona Basię Halmirską — która dziewiętnaście lat była uczciwą dziewczyną.

— Ten pan, — zawołał on z marsową miną — zgubił swój portfel.

Dziewczyna wyjąkała kilka słów, które jej samej brzmiały jak obce. Właścicielowi portfelu zrobiło się jej żal, to też zauważył:

— Ja nie twierdzę, że właśnie pani wzięła mój portfel, ale pani była bardzo blisko mnie, właśnie gdy to się stało.

— Panie posterunkowy, właśnie tę panią widziałem w chwili, gdy skradziono mi portfel. Najpierw szła przedemną, później pozwoliła się wyprzedzić i pozostała w tyle, sekundę później spostrzegłem brak portfelu.

— Bezmyślność! — zauważyła maleńka kobietka, — to dziewczątko nie jest złodziejką kieszonkową, proszę przeszukać jej torebkę.

Basia myślała, że zapadnie się pod ziemię. Bezmyślnie patrzyła przed siebie, gdy policjant otwierał jej sakiewkę. Ciągle patrzyła, jak nieprzytomna, gdy rzucił ją wreszcie na ladę i zawołał głośno do właściciela portfelu;

— Dziewczyna pugilaresu nie skradła!

Widziała obu mężczyzn oddalających się, ale jej zamroczony umysł nie mógł tego pojąć. Wszystko, co pojęła, było to, że jej zniszczona torebka, zawierała jedynie trzydzieści groszy, puder, kilka listów i złamaną kredkę do warg.

— Naturalnie, ja wyjęłam portfel z torebki — zauważyła niska dama, podczas gdy wyprowadzała dziewczynę do wyjścia. — Policjant napewno posiada adres tego pana, ja zaś postaram się o to, aby swoją własność otrzymał z powrotem. Czy pani jest głodna?

— T-ak.

— Pani sprzedała swój płaszcz, nieprawda? Pani zapewne jest bez posady i bez grosza przy duszy?

— T-ak.

— Hm! Odrazu to sobie pomyślałam.

— Dlaczego, — dlaczego pani to dla mnie zrobiła?

— Ponieważ ja to rozumiem, znam analogiczne wypadki. To było pierwszy raz, nieprawdaż?

— T ak.

— Proszę mi przyrzec, że się to więcej nie powtórzy.

— Nie, nie, nigdy więcej!

— Widzi pani, — zauważyła nieznajoma, — właśnie dlatego to zrobiłam. Teraz zaś, drogie dziecko, musi pani coś zjeść.

— Kto — kim pani jest? — wymamrotała dziewczyna.

Niziutka, wesoła kobietka uśmiechnęła się;

— Ja jestem detektywem, pilnującym tego magazynu — odpowiedziała.

dek.

Ruina kościoła Jakóba Sobieskiego.

Ze Złoczowa w Małopolsce donoszą: Po opuszczeniu świątyni przez ludność opadł z sufitu tynk na przestrzeni około 5 m. kw., a wraz z nim spadł duży żyrandol. Po opadnięciu tynku, ukazała się w głównem sklepieniu szczelina szerokości 2 cm., wskutek czego prawa część sklepienia osunęła się o kilka centymetrów, powodując dalsze pęknięcie sufitu na przestrzeni 8 mtr. Sufit grozi lada dzień zawaleniem, gdyż sklepienie jest zbutwiałe.

Cerkiew ta, wybudowana w XVI w. przez Jakóba Sobieskiego, była do r. 1389 kościołem parafjalnym obrządku rzymsko-katolickiego, poczem, pod presją ówczesnych władz austrjackich przerobioną została na cerkiew.

W cerkwi znajduje się duża ilość tablic pamiątkowych polskich, a w podziemiach spoczywają zwłoki pierwszej żony Jakóba Sobieskiego i 2 córek.

Defraudant —„psycholog“ w urzędzie pocztowym.

Karygodne machinacje niesumiennego urzędnika.

Urzędnik pocztowy w urzędzie Warszawa — XIV, Stanisław Trenkner osobliwie załatwiał wpłaty na książeczki PKO. Po kilku miesiącach tej praktyki Trenkner doszedł do pewnych wniosków „psychologicznych“ i zaczął popełniać, w sposób dość sprytny, nadużycia.

Zauważył on, że interesanci, składający pieniądze na książeczki PKO. dzielą się na dwie zasadnicze kategorje: jedni wkładają pieniądze, żeby je jeszcze szybciej odebrać i częściej przychodzą po pieniądze, niż z pieniędzmi.

Inni tylko wkładają, a odbierają bardzo rzadko, albo i wcale. Tę drugą kategorję łatwo rozpoznać i na niej postanowił żerować niesumienny urzędnik.

Gdy zauważył w okienku pomarszczoną twarz i zapadnięte usta starej babuleńki, wiedział, że się nie omyli.

— Taka stara babka napewno nie odbierze pieniędzy, które raz włożyła.

Licząc na to Trenkner brał pieniądze, chował je do własnej kieszeni, a sumę wpisywał tylko do książeczki, nie wciągając jej na listę wpływów. Tak żerował bezkarnie od listopada r. ub. i przywłaszczył sobie jak dotąd stwierdzono, przeszło 6 tys. zł.

Dopiero teraz został przypadkowo zdemaskowany i osadzony w areszcie. Dalsze dochodzenie w toku.

Kara śmierci za utopienie dziecka.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęła służąca, Rozalja Rosiówna pod zarzutem morderstwa, popełnionego na 2-letnim synku Sławku. Rosiówna już poprzednio miała nieślubne dziecko, które jednak zmarło. Drugie jej dziecko chowało się, było jednak zawadą matce, która często zmieniała służbę i ciągle przenosiła się z miejsca na miejsce.. Wreszcie, przechodząc koło studni, potworna kobieta wrzuciła do niej chłopca, który, padając uderzył głową o kamień i poniósł śmierć na miejscu. Sąd przysięgłych uznał Rosiównę winną. Została ona skazana na śmierć.

Powtórny ślub mężobójczyni.

W Rzęśnie Polskiej pod Lwowem odbył się ślub niejakiej Koszyczkowej, która niedawno stawała przed sądem przysięgłych za zamordowanie na Lewandówce swego męża. Sąd przysięgłych wydał wyrok uwalniający. Koszyczkowa wyszła za mąż za właściciela domu, w którym z mężem mieszkała, niejakiego Drozdowskiego. Był on podczas rozprawy głównym świadkiem odwodowym. Jest to we Lwowie już drugi wypadek, że mężobójczyni, po uwolnieniu przez przysięgłych, wychodzi drugi raz zamąż.

Wydalony uczeń -- morderca.

17-letni chłopiec zabójcą szofera.

Podczas ub. feryj wielkanocnych uczeń 6 klasy gimnazjum w Ostrowi-Komorowo 17-letni Zbigniew Wacław Szczygliński, bawiący podówczas u matki we wsi Derkowice pow. Zawiercie, woj. Kieleckie, otrzymał listownie zawiadomienie, że wskutek złych postępów w nauce zostaje ze szkoły usunięty.

W dniu ukończenia feryj świątecznych Szczygliński przyjechał do Warszawy.

Tu udał się do garażu (Leszno 26) i z zamieszkałym tamże szoferem Stanisławem Kelterem umówił się, że pojadą do Ostrowi, gdzie Szczygliński miał się rzekomo oświadczyć.

Przybywszy do Ostrowi Szczygliński udał się do gimnazjum, aby pożegnać się z kolegami, a następnie do bursy gdzie mieszkał, celem zabrania rzeczy.

Onegdaj o g. 2 po poł. niejaki Borowski w drodze do Zambrowa spotkał samochód jadący w tym samym kierunku. Wracając w dwie godziny później Borowski spotkał ten sam samochód, odwrócony w kierunku Ostrowi. Szofer siedział przy kierownicy, drzwiczki wozu były otwarte, pasażera zaś nie było w pobliżu.

Wieśniak nie interesował się bliżej tą sprawą.

W jakiś czas później tą samą drogą przejeżdżał na rowerze mieszkaniec Ostrowi p. Bałałachowski, który spostrzegł, że szofer nie żyje i powiadomił o tem policję w Ostrowi.

Pierwsze oględziny wykazały, że szofer Kelter został zastrzelony wystrzałem w tył głowy. Kula przeszła przez czaszkę i wyszła ustami. Przy zamordowanym znaleziono 70 zł. i dokumenty. Wewnątrz wozu znajdowały się rzeczy Szczyglińskiego, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wszelkie poszlaki wskazują na to iż on jest mordercą.

Według zeznań rodziny zamordowanego Keltera miał on przy sobie 570 zł., tak, że nie wykluczone jest, że morderca ograbił swą ofiarę.

Z życia Polaków za oceanem.

Tragiczny zgon bezrobotnego.

Bezrobocie w kraju Waszyngtona zatacza coraz szersze kręgi, ogarniając olbrzymie rzesze, skazane na nędzę i głód, tem więcej, że za oceanem nie istnieją żadne przymusowe ubezpieczenia lub kasy chorych, lecz jedynie prywatne, dobrowolne. Bardzo też często wśród wychodźców naszych zachodzą wypadki samobójstw, bowiem gdy taki nieszczęśliwy straci pracę, nie może liczyć na żadną pomoc. Ostatnio powszechne zaniepokojenie wzbudziło samobójstwo dobrego Polaka Franciszka Smigielskiego, licz. lat 48, mieszkańca miasta South Chicago, obok wielkiej metropolji polskiej. Nieszczęśliwy posiadał niegdyś sporo grosza, uciułanego ciężką pracą i złożonego w jednym z banków, który sbankrutował, a wszystkie wkłady ciułane przepadły. Pozostając ponadto bez pracy, nieszczęśliwy Smigielski rzucił się pod pociąg towarowy linji „Pensylwanja“ i poniósł śmierć na miejscu. W strasznej nędzy pozostała po nim żona i sześcioro dzieci.

Humor i Satyra.

KARA.

Pewien chińczyk stanął po śmierci u wrót raju.

— Czyś był w czyśćcu?—pyta go Brahma.

— Nie odpowiedział chińczyk— lecz byłem żonaty.

— W takim razie możesz wejść. Te kary są sobie równe.

RÓŻNICA.

Mały Boluś coś przeskrobał, a ojciec wsypał mu za karę dwanaście trzcinek w najodpowiedniejsze ku temu miejsce. Boleś rozbeczał się, a ojciec, po przejściu pierwszej złości, stara się go uspokoić.

— Wierz, mi Boluś, że ja ciebie kocham...

— Aha—mówi Boluś, stękając...

— Wierz mi, że ile razy jesteś niegrzeczny, a ja cię bić muszę, boli mię to taksamo jak ciebie, a może i więcej.

— Tak — mówi Boluś z żalem — ale nie w tem samem miejscu.

ANTYKWARJAT.

Dwudziestodwuletni młodzieniec ożenił się z dobrze podstarzałą, bo czterdziestoletnią panienką i to w dodatku bezposażną. Kiedy ktoś ze znajomych wyraził przed wujem nowożeńca zdziwienie z powodu tego małżeństwa, wujaszek odpowiedział.

— Eh, to małżeństwo! To antykwarjat!

— Dlaczego antykwarjat?

— Ona antyk, on warjat.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 56,

umieszczonego w Nr. 76 „Słowa Częstochowskiego“.

Bilety wizytowe.

Telegrafista.

Budowniczy.

Dozorca.

Administrator.

Kierownik.

Trafnych rozwiązań zadania nr. 56 nadesłało 93 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Eleonora Kamińska, 2) Henryk Stanik i 9) K. Bielobradkówna.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Kwadrat magiczny № 57.

ułożył *B. Fr. Morski.*

A	A	A	A	A
A	I	I	L	L
M	M	M	N	N
N	N	O	O	O
P	R	R	R	W

Litery w poniższym kwadracie poprzestawiać w ten sposób, aby powstało 5 wyrazów czytanych poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

1) Drzewo egzotyczne, 2) Poeta grecki z IV wieku przed Chrystusem, 3) Mała włóka, w języku hiszpańskim, 4) Drzewo do hodowli jedwabników, 5) Francuska kolonja na półwyspie Indohińskim.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 10 kwietnia

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.58 Sygnał czasu z Wars. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. nast.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek symfoniczny.
14.00 „Buraki i inne rośliny pastewne“.
14.20 Utwory fertepianowe.
15.00 Koncert.
15.55 Program dla dzieci i starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 „Na słonecznym szlaku“.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.30 „Wiadom. przyjemne i poż.
17,45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dzień bież.
19.45 Słuchow. z Krakowa
20.15 Tr. z Konserw. Warsz.
22.00 Tr. koncertu jubileuszowego chóru Warsz.
22.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met i kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka tan. z dancingu Polenja.

PONIEDZIAŁEK, 11 kwietnia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16 10 Płyty gramofonowe
16.20 Francuski (kurs element).
16.40 Kącik młodych talentów.
17.1 „Z kanadyjskich jezior i puszcz“.
17.35 Muzyka lekka.
18.30 Rozmaitości.
18.50 Tr. z sali Rady Miejskiej.
19.55 Wiadomości bieżące.
20.00 Program na dz. nast.
20 05 Wiadomości bieżące rolnicze.
20.15 Pras. Dziennnik Radjowy.
20.30 Wiadomości sportowe.
20.35 Płyty gramofonowe.
20.45 Wywiad p.t. „Tajemnica powodzenia“.
21.00 „Dama w czerwieni“ — operetka.
23.00 Muzyka tan. z danc. Oaza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99